Warszawa. — Rok 1. Dnia 26. Marca 1823

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 35.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

DO LISTKA. (z francuskiego ? z franc.)

O Listku! w twoim biegu długo nie wstrzymany,
Gdzie lecisz, tak gwałtownie, gdyby wód bałwany?
— Wiem kres mych nieszczęść, oraz i początek,
Lecz gdzie? poiąć nie mogę dni mych będzie wątek.
Dąb, z którego na zawsze zostałem zerwany,
Srogością wściekłych wiatrów z korzeniem wyrwany,
Mnie ślepemu losowi w opiekę powierzył,
Ten mną odtąd kieruiąc, drogę mi wymierzył.
Lecz przyiemne Zefiry, szumne Akwilony,
Długo mną coś miotaią, w różne świata strony,
To po łąkach, po lesie w powietrzu na ziemi,
Biegnę zawsze bez celu pędzony za niemi.
A sprzykrzywszy iuż sobie, te długie cierpienia,
W końcu dopiero zacznę liczyć me zmartwienia,
I tam padnę, gdzie zawsze liść róży upada,
Tam, gdzie każdy śmiertelnik laury swoie składa.

K. S. . . ska.

L Ó D.

W którež strony leci ten tłum rozpustney młodzieży?... Jakiż powód ich pośpiechu; iakaż nadzieia ożywia ich twarze, i dla czegóż postać ich pochodu tak smieszna?— Komuż przeznaczoną iest ta niesmiertelności korona, wzniesiona z takim wdziękiem przez cztery naypięknieysze dziewice Kantonu? Jestże to obchód Hymenu iedney z ich towarzyszek, lub też chcąż nagrodzić tym godłem od-

wagę naymężnieyszego pasterza. Ale nie— spostrzegam zmierzone ich kroki po nad brzegi Jeziora Osta niespokoynym wzrokiem przebiegaią iego zamarzniętą powierzchnią, zdaią się przenikać grubość i trwałość lodu.... Bezrozumni! zgaduię wasz zamiar, ah! przytłumcie ten zapał, który was unosi do szukania rozrywek na łonie naystraszliwszey przepaści: pomniycie iak częstokroć ziadliwy iad okryty iest kwiatem, i iak slizgaiąc się w pośród rozkoszy po niebezpieczney życia tego drodze, sami częstokroć biegniemy naprzeciw otchłani która nas ma pogrążyć, tak przebiegaiąc z radością te sklnięce się wód zmarzłych przestrzenie, znaydziecie może pod waszemi stopy przybytek śmierci.

Lecz czyliż głos rozumu iest słyszanym w tłumie rozhukaney młodzieży, goreiącey chęcią wypełnienia swych przedsięwzięć. Wybór młodych dziewcząt zgromadzonych dla uwieńczenia ich odwagi nie służy iak tylko do podsycenia wrodzonego ich męztwa.— Każdy chce się przypodobać siostrze, przyiaciołce, kochance a może i matce.... Ale nie!— nigdy żadna Matka nie iest chciwą tryumfów swego dziecięcia; któreby ią choć chwilę niespokoyności o iego los miały kosztować.

Lecz iuż zakreślona iest meta! W końcu iey zawieszono nieśmiertelności koronę, maiącą bydź nadgrodą nayzręcznieyszych i nayszybszych slizgaczy. W czasie gdy w milczeniu ochocza młodzież przywdziewała stalne łyżwy, zdala spostrzegać się daią tłumy młodych dziewcząt iaśnieiących wdziękiem i swieżością. Twarze ich upięknia uśmiech słodkiey nadziei; serce każdey zatrudnia się szczególnym przedmiotem. Każda pała chęcią widzenia tryumfuiącym przedmiot swey miłości.... Jedna między niemi, naypięknieysza bez wątpienia postępuie z skromnością. Lekka zasłona okrywa iey głowę lecz iey czarne iak heban włosy wydzieraią się wiązaniu które ie wstrzymuie, a przezroczysta suknia zakrywaiąca lekko snieżne i czyste iey piersi daie widzieć naypowabnieysze wdzięki dociekaiącemu ie oku. Nie mniey piękna iak iey towarzyszki, ożywia ią przecież słodszy uśmiech, spoyrzenie więcey ognia pełne a iey krok iest więcey skromnym i lękliwym. Doznaiesz ona więcey miłości lub mniey szczęścia?— Nie— ieszcze dwanaście upłynie godzin a tkliwa Odylla złoży na ołtarzu hymena wieniec różowy, który ieszcze teraz zdobi iey łono. Poraz ostatni chce bydź świadkiem rozrywki swego kochanka, bo iutro iuż ona iego iedyną będzie rozkoszą.. Od dwóch lat kochaiący ią Raoul dostąpił nakoniec szczęśliwey chwili która ma uwieńczyć iego stałą miłość. Upoiony szczęściem i nadzieią, chce ieszcze raz podzielić gry swych współzalotników, gdyż iakikolwiek był młodzian w kantonie, każdy z nich hołdował wdziękom piękney Odylli. Pięknieyszy nad wszystko co go otacza, szczęśliwszy nad wszystko co koło niego oddycha, z roskoszą mierzy przyszłą świątynię swey sławy, przebiega wzrokiem przestrzeń, która go od celu wszystkich życzeń oddziela— z niecierpliwością oczekuie znaku do biegu; na dany, rzuca na kochankę tkliwe spoyrzenie, odbiera wzaiemne i szybkością błyskawicy poprzedzaiącey zgubny grom który ma niszczyć naymilsze częstokroć przedmioty posuwa się po iskrzącym lodzie. Więcey lotny iak iaskółka bieżąca karmić swe dzieci, więcey stały iak nerwisty zapaśnik wśród morderczych szranek, Ra-

oul przewyższa wszystkich szybkością w biegu, tak iak wyniosła iodła którey wierzchołek wznosi się po nad ciemne lasy. Już uprzedził i daleko zostawił za sobą wszystkich współzawodników chwila ieszcze a zerwie wieniec do którego tyle serc wzdycha. Już nie ma żadnego do zwalczenia iuż wznosi zwycięzką rękę, po upragnioną nagrodę, widzi zgromadzone dziewice uwielbiaiące iego sławę, słyszy tysiące pochwał głoszących iego tryumf a czuły uśmiech Odylli ostatniego mu w męztwie dodaie zapędu... Niestety ostatni to był moment iego życia. Straszliwy trzask słyszeć się daie; powietrze zaiękło okrzykami zgrozy; podwakroć odbiło echo Imie Raoula!... lecz iuż Raoula nie było. Pochłonięty w przepaść bezdenną, życie iego nie zostawia iak tylko żal po sobie, iego piękność nie iest iuż iak tylko smutną pamiątką i iuż twarda ręka czasu rylie w księdze przyszłości; pamiątkę iego cnót, miłości, Imienia i odwagi. Od tey smutney chwili nigdy rozkosz nie postała na samotnych brzegach ieziora Osta. Skromny pomnik wzniesiono koło mieysca gdzie nieszczęśliwy Raoul zginął w przepaści. Tam smutne Cyprysy okryły go swemi gałęziami, a żaden smiertelny nie ważył się ich dotknąć szkodliwą ręką. Ponury wiąz okrążył zimny marmur swemi łodygi, a ptaki tylko nocne zakładały w nim swe gniazda. Jedna tylko istota zwiedzała codziennie to tamotne ustronie... Czyli to ostra zima nadała ziemi obumarłą postać, czyli łagodny powiew zefiru okrył naturę barwistemi murawy, codziennie postrzegano czyto po sniegu czyli po kwiatach slady lekkiey stopy nieszczęsnego przedmiotu, błądzącego po nad brzegami ieziora.... Lecz dnia iednego nie ugnieciona wolno wzrastała trawa, nikt nie przerwał pokoiu spoczywaiącym Ptakom, nikt nie zwiedził nagrobku, lecz zdala rozlegał sie ponury dzwięk dzwonu zwiastuiący smierć nieszczęśliwey kochanki, śmierć Odylli.

Ah! ta powieść zapóźno iuż iest umieszczoną, zawoła nie iedna z naszych czytelniczek, i trzeba Jey przyznać prawdę. Lecz iey autor twierdzi owszem, iż odwilż tego roczna zawcześnie nastała. Pisząc ią myślał iż znayduiemy się w porze roku, gdzie z użytkiem zastósowaną bydź by mogła, aby wskazać wszystkie niebezpieczeństwa które podobnie zdradne ukrywaią rozrywki — i my umieszczaiąc ią mniemamy, iż ona nigdy dla nikogo ani za późno ani za wcześnie umieszczoną bydź nie może.

ANEGDOTY.

Zdobywca Tartaryi i Persyi niezwyciężony Amer został na koniec zepchnięty z tronu na którym zdawał się władać samym przeznaczeniem. Pobity i scigany przez Izmaela przymuszony został oddać się w ręce Nieprzyiaciół. Głodem i trudami boiu znużony rzucił się na twardą ziemię i zdawał się nie zważać na nic co go otaczało. Jeden z żołnierzy Izmaela wzruszony iego cierpieniem zatrudnił się zgotowaniem mu szczupłego posiłku i napełniwszy gliniane naczynie mięsiwem przystawił do rozniecanego ognia. W tym nadbiega pies zgłodniały, i gdy zatrudniony żołnierz nie zważał na gotuiący się obiad, rzuca się żarłocznie na stoiące w garku mięsiwo. Lecz gdy włożoney w garnek głowy, napowrót wydobyć nie mógł, przestraszony ucieka pędem wraz z garnkiem na głowie.— Widząc to Amer począł się śmiać i gdy zdziwiony żołnierz pytał

się go o przyczynę tey radości. Amer rzekł mu te słowa: „Smieie się gdy się zastanawiam nad niestałością szczęścia moiego; dziś rano ieszcze 300. zaledwie mułów zdołało udzwignąć me sprzęty, a popołudniu ieden pies unosi mój cały maiątek.... bo pokarm.

Corbinelli Kanonik pod czas ostrey dosyć zimy w Paryżu, gdy po odwilży zamarzło i niebezpieczna nastała slizgawica, upadł dwa razy na Placu Wersalskim. Gdy po drugim upadku zaledwie stanąwszy na nogach po raz trzeci się wywrócił, pozostał rozciągniony na ziemi bez naymnieyszego poruszenia. Ludwik XIV. widząc to z swych okien posłał iednego z swych dworzan do Kanonika aby zobaczyć co mu się stało: ten przybiega do niego pyta się dla czego nie wstaie, a biedny Kanonik odpowiada: „Nie iestem wcale ranionym lecz gdy chodzić nie podobna, wolę leżeć i leżąc oczekiwać odwilży.

SZÁRADA.

Pierwsze wspak, będzie
W liter rzędzie,
Drugie wspak, płynie
Wodległéy krainie.
A wspak trzecie,
W alfabecie,
Wszystko wprost słynie,
W naukowym świecie.

M..:

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

W dniu 24. b. m. dany był w teatrze w sali Rodutowey urządzonym Wybór Muzyk i Spiewów. Już to iest trzecie w podobnym rodzaiu widowisko. JP. Żyliński Tenorzysta dał się słyszeć po raz pierwszy w spiewie. Nie można zaprzeczyć iż JP. Żyliński przy ciągłey staranności zyszcze to w mocy głosu co w przyiemności posiada, a przez to Operze naszey dodać może nowey ozdoby. Przynaymniey znawcy przyznaią JP. Żylińskiemu nayleprzą szkołę, i niech zadowolnienie publiczne będzie temuż nadal zachętą aby w tym zawodzie ciągle pracuiąc z czasem na zupełne zasłużył. Ani można przytym pominąć pochwały na które staranność, praca i trudy JP. Soliwy pod którego Dyrekcyą wieczór ten odbył się, niezaprzecznie zasługuią. Orkiestry naszey po ostatnim wystawieniu Westalki wcale nie poznaliśmy; cechowała ią harmoniia i zgodność która prowadzącemu ią naywiększy przynosi zaszczyt. JP. Soliwa po skończonym wieczorze wywołanym i oklaskami obsypanym został.

Do Nru dzisieyszego dołączą się Prospekt na Lutnią tudzież Dessen do haftowania.